

Medycyna i zdrowie

Niezwyczajne nowotwory — potworniaki i skórzaki

Natura prześciga nieraz najśmielsze fantazje człowieka

Potworniaki i skórzaki są to guzy nowotworowe jajnika, umiejscowione podobnie, jak i on sam, w jamie brzusznej. Nie należą one do często spotykanych nowotworów.

Potworniaki dochodzą niekiedy do znacznych rozmiarów. Zwykle bywają bardzo złośliwe. Przedstawiają one nadzwyczaj ciekawy typ nowotworów. Można w nich znaleźć wszystkie niemal tkanki ludzkiego ciała, zbite w bezładną masę. W jednym miejscu dostrzeżemy tkankę, która ludzko przypomina skórę, w innym spore ogniska chrząstki, tu i owdzie porozrzucone w nieporządku kawałki tkanki nerwowej lub mięsnej — słowem wszystko z czego składa się nasz organizm.

Zęby, włosy, oczy i t. d., wyrastające w jamie brzusznej!

Ale znacznie bardziej interesujące są skórzaki czyli torbiele skórzaste. Mogą one wprowadzić w zdumienie najbardziej zrównoważonego przyrodnika lub lekarza, który widział już niejedno.

Tworzą one zazwyczaj kulistą i chęłboczą torbiel o dość cienkich ścianach. Wielkość miewają różną: jak śliwka, pomarańcza, a nawet zdarzają się większe, od głowy dorosłego człowieka. Złośliwość ich bywa przeważnie niewielka. Zawartość stanowi gęsta, tłusta ciecz lub niezliczona ilość maleńkich kuleczek, zmieszanych z jaknajprawdziwszymi włosami!

Na wewnętrznej ścianie torbieli po usunięciu tłustych mas stwierdzamy wystający twór, pokryty skórą, miejscami zarosniętą różnego koloru włosami. Nie jest to bynajmniej tkanka tylko przypominająca skórę, lecz właściwie skóra, o czym łatwo przekonać się, jeżeli zbada się ją pod mikroskopem: spotykamy tu wszystkie warstwy skóry i jej dodatkowe komponenty, jak gruczoły potowe, łojowe i torebki włosowe razem z mięśniami przywłosnymi. Na narośli możemy również zauważyć zęby trzonowe, sieczne, kły wraz z całą charakterystyczną budową. Liczba ich waha się od jednego do trzydziestu kilkudziesięciu.

Pod skórą skórzaka zawsze można znaleźć tkankę podskórną, często zaś także i kostną, wątrobową, a rzadziej tkankę tarczycy razem z przylegającymi do niej, jak to bywa u każdego nor-

malnego człowieka, odcinkami kręgosłupa i tchawicy. Znajdowano również w narośli skórnej części oka np. dobrze wykształconą soczewkę i tęczówkę, następnie zaś wszystkimi typowymi wyrostkami, zagłębieniami i otworami dla właściwych nerwów i naczyń krwionośnych. Ba! opisano też wypadki — jak podaje prof. Rosner — w których wielka ilość różnych kości składała się na niedokładny wprawdzie, ale niemal cały kościół!

O ile w potworniaku mieliśmy do czynienia z bezładnie porozrzuconymi i bezkształtnymi kawałkami różnych znanych nam tkanek, o tyle tutaj tkanki te nabierają kształtów odcinków ciała ludzkiego i są ułożone w pewnym porządku.

Potworniak i skórzak jako dzieci lub rodzeństwo chorych?

Znamy dwie teorie, wyjaśniające pochodzenie tych doprawdy niezwykłych nowotworów. Teoria ta są równie interesująca, jak i budowa samych nowotworów.

Pierwsza teoria wywodzi je od niezapłodnionej jajeczki chorej osoby — uznaje więc nowotwór za jej mocno zdegenerowany płód. Temu zaprzeczaniu przeczy jednak fakt znajdowania (w rzadkich zresztą wypadkach) torbieli skórzastych poza jajnikiem, a nawet poza jamą brzuszną.

Druga zaś teoria upatruje punkt wyjścia tych nowotworów w zbłąkanej w jajniku lub też w innym narządzie t. zw. blastomerze somatycznej, t. j. komórce, która powstaje z pierwszych podziałów po zapłodnieniu jajeczki, z jakiego powstała osoba chorego. Ta znów teoria widzi w nowotworze spóźnionego i zwyrodniałego brata chorego. Trudno powiedzieć, czy i ten pogląd jest słuszny, ponieważ i on nie jest wolny od zarzutów.

Czyżby dalekie echo dziewiczości?

Wiemy, że różne zwierzęta reprezentują różny typ rozrodu. Dla gatunku ludzkiego właściwym jest poród tylko jednego potomka, choć nietypowo rodzą się również bliźnięta.

Skąd bierze się poród bliźniaczy? Prawdopodobnie na skutek

tego, że dziedziczna cecha porodu jednopotomnego dostatecznie jeszcze nie utrwaliła się. Stosunkowo przed niewielu setkami tysięcy lat ludzkość wyszła z tego stadium rozwoju gatunkowego, na jakim stoją zwierzęta, dla których jest charakterystyczny rozród wielopotomny (psy, koty, świnie i t. p.). Rodzenie się bliźniaków jest więc u ludzi echem wielowiekowej historii rodu ludzkiego.

U niektórych skorpupaków i owadów ma miejsce rozród zarodków z jaj niezapłodnionych. Nazywamy to partenogenezą lub dzieworództwem. Kto wie, czy takie dziwne nowotwory, jak skórzaki i potworniaki nie powstają właśnie z niezapłodnionych jajeczek kobiet, które natura silnie napiętnowała dziedzictwem odle-

glej, dzieworódziej przeszłości gatunku homo sapiens?

Dr. Jan P.-cz.

Przy pomocy którego Narządu naprawdę słyszymy?

Býwają odkrycia, które młno wielkiej swej wartości naukowej przez pewien okres czasu powodują poniekąd zamieszanie pojęć. Obecnie kilku uczonych zakwestjonowało dotychczasowe poglądy o lokalizacji odbioru wrażeń słuchowych.

Przez długi czas sądzono, że takim narządem odbiorczym jest jedynie t. zw. ślimak, znajdujący się w uchu wewnętrznym. Znalazł się jednak lekarz (Kalischer), który zaprzęgnął przekonanie się, czy tak jest istotnie. Wyciął on kilku psom oba

tychczasowych sposobów leczniczych. Zjonizowane powietrze ma również wywierać dodatni wpływ na przebieg takich chorób, jak astma, nieżyty dróg oddechowych, grypa itp. W tych samych warunkach czasogonienia się różnych ran i owrzodzeń podobno bardzo się skraca.

Jeżeli odkrycie prof. Czyżewskiego zostanie potwierdzone przez innych uczonych, to należałoby przyjąć, że zjonizowane powietrze posiada własność aktywowania sił życiowych i obronnych organizmu.

Sprawą tą zainteresowało się kilka uniwersytetów zachodnioeuropejskich i amerykańskich.

Dr. Jan P.-cz.

Odkrycie sowieckiego profesora

Profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, Czyżewski, przeprowadził cały szereg doświadczeń nad oddziaływaniem zjonizowanego (odpowiednio naelektryzowanego) powietrza na żywe organizmy. Za materiał do badań służyły mu młode i słabo rozwinięte świnki morskie, króliki i ptaki. Okazało się, że nawet bardzo słabo rozwinięte zwierzątka mogą wyrosnąć na zdrowe i silne osobniki, jeśli hoduje się je w atmosferze zjonizowanego powietrza.

Prof. Czyżewski twierdzi, że przy pomocy jego metody będzie mógł szybciej i skuteczniej osiągnąć pełnowartościowego zdrowia słabowitych i niedorozwiniętych dzieci, niż to miało miejsce przy stosowaniu do-

Dobroczynny sen

Zwrot ten, często używany w mowie potocznej, znalazł całkowite uświadnienie z chwilą ogłoszenia przez Francuską Akademię Medyczną wyników badań nad wpływem snu na przebieg niektórych chorób zakaźnych.

Chomiki, jak wiadomo, zapadają w sen zimowy. Otóż, zarażono je tuż przed zaśnięciem dżumą. Chomiki zasypiały. W przeciągu całej zimy nie stwierdzano u nich żadnych objawów chorobowych. Mimo to w 2 — 3 dni po przebudzeniu się ginęły z objawami dżumy. Doświadczenia te dowodzą, że w czasie snu organizm Chomika wytwarza jakieś

ciała, neutralizujące toksyny dżumy. Jak tylko się kończy sen zimowy, toksyny zaczynają natychmiast działać.

Jeż, ukąszone przez żmiję, zasypia i po przebudzeniu się nie zdradza żadnych objawów chorobowych.

Angielscy lekarze, którzy przez dłuższy czas praktykowali w Indiach, opisują, że istnieje tam zwyczaj podawania osobom, ukąszonym przez jadowne węże, olbrzymich ilości alkoholu w celu wywołania głębokiego snu. Jeżeli się uda przedk wywołać sen, pacjent zazwyczaj bywa uratowany.

Dr. A. R.

Pożywność mięsa rybiego

Najwięcej tłuszczu ma węgorz rzeczny

Francuska Akademia Medyczna opublikowała niedawno orzeczenie specjalnej komisji, która miała za zadanie ustalić stopień pożywności mięsa rozmaitych ryb. Stosownie do pożywności podzielono ryby na trzy

kategorie, odpowiednio do zawartości tłuszczu w tkankach. Do chudych zaliczono ryby, posiadające mniej niż 4 proc. tłuszczu, do tłustych te, u których procent tłuszczu był większy od ośmiu. Najniższą granicą zawartości tłuszczu u niektórych gatunków może spadać do kilku dziesiątych procentu (sztokfisz), najwyższą dochodzi do 27 proc., jak np. u węgorza rzeczny.

W porównaniu z mięsem ssaków, mięso ryb zawiera mniej białka. Tłuszcz rybi bogatszy jest w fosfor. Ryby, chude zwłaszcza, zawierają więcej składników mineralnych i wody. Co do pożywności mięso ryb dorównywa mięsu ssaków, w mniejszym stopniu natomiast podnieca system nerwowy i krwionośny, po- zatem łatwiej się trawi. Ryby tłuste są mniej strawne, zato posiadają większą wartość kaloryczną.

W jadłospisie dziecięcym mięso ryb nie powinno być pomijane, ze względu na zawarte w niem składniki mineralne, lecytynę i witaminy, konieczne dla organizmu rosnącego. Przy dyspepsjach i biłkomoczu, mięso ryb jest również cenne pole-

Dr. A. R.

Erzed kratkami

Oświadczyń asekuirowane

Wszyscy wiedzą, że każdego, kto idzie się oświadczyć wybrance serca, czekają dwie alternatywy. Albo wdzięczne przyjęcie, albo rekuza. A jednak człowiek bywa zwykle próżny i tej drugiej ewentualności nie chce brać pod uwagę. Przeważnie serce kochające nie chce uwierzyć, aby dziewczę mogło pozostać obojętne wobec słów miłości i uwielbienia. Dlatego konkurencji wybierają się zwykle do swych umiłowanych z kwiatami, rzadko kto zaś asekuruje się na drugi wypadek.

Te rzadkie wyjątki przewidywania uwzględnił p. Józef Kąkol. Idąc oświadczyć swej bogdanice, panna Agnieszka Uziemska, wziął w jedną rękę bukiet kwiatów, a w drugą na wszelki wypadek siekierę, serce bowiem kochające nie było pewne przyjęcia i szepotał mu, że panna Agnieszka nie zechce go może wpuścić do mieszkania.

Przebieg wypadków oddał pełny hold zdolności przewidywania p. Kąkole. Panna Agnieszka, dowiedziawszy się, kto puka, nie chciała otworzyć drzwi.

— Poszło went — krzyknęła — żeby jej moje oko nie widziało ty taki, owaki.

Odpalony konkurent poczęł rąbać drzwi, chcąc za wszelką cenę dostać się do wnętrza i osiągnąć cel wizyty. Sąsiedzi, usłyszawszy łoskot i krzyki poczęli wyglądać na korytarz, ale p. Józef w krótkich słowach uprzedził ich o skutkach przeszkadzania mu w jego zamierzeniu i sąsiedzi pochwali się copredzej.

Wreszcie drzwi runęły i zawzięty wielbiciel dostał się do mieszkania ukochanej, która rzuciła się do ucieczki, krzycząc w niebogłosy ratunku. Poczęła ją gonić, usiłując opanować kwinty, lecz nie udało się osiągnąć pomiędzy meblami. To go rozniewało. Cisnął kwiaty na ziemię i jął rąbać całe urządzenie w drobne kawałki.

Był już przy końcu dzieła, gdy nadbiegła policja, w silne trzecz łudzi. Nałożyli kajdanki rozarturowi konkurentowi. W Izbie Grodzkiej XI Okręgu otrzymał dwa miesiące aresztu bezwzględniego, gdyż opinia publiczna określiła go, jako awanturnika nalogowego.

Pomijając wykonanie, ostatecznie niezbyt stosowne, a nawet niesmaczne, trzeba przyznać, że sama zasada asekuirowania się w konkurencjach zasługuje na uwagę.

Very.

Józef Gwizdalewicz

18)

Z pamiętników szofera
Kombinacje wyścigowe

Innym razem stałem na pierwszym pod Oazą. Była już czwarta nad ranem. Deszcz lał, jak z cebra. Szoferzy, którzy nie chcieli siedzieć w maszynach, wyszli z wozów, no i zebrali się w kupę pod drzwiami Oazy, chroniąc się pod szklaną daszką przed deszczem. Staliśmy paląc papierosy, a dla zabicia nudów, opowiadaliśmy jeden przez drugiego różne zdarzenia.

Wtem wyszedł samotny gość. Poznałem w nim hrabiego, który był właścicielem koni na wyścigach. Odrzucał pomyślałem, że trzeba z nim pojechać, to może, po szczęściu, on mi powie coś na dzisiaj. W chwili kiedy wsiadał do wozu, powiedziałem: „Dzień dobry panu hrabiemu!” on mi odpowiedział również „dzień dobry”. Po drodze spróbowałem go zagadać:

— Panie hrabio! Deszcz leje,

jak z cebra, dzisiaj będą kiepskie wyścigi, tor rozmięknie i koniom będzie ciężko biegać. Ale pan hrabia był dobrym znawcą koni, jako hodowca i właściciel. Jakie konie mogą dzisiaj wygrać na ten ciężki tor? Może pan hrabia ma coś powie, to ja pójdę popołudniu na wyścigi postawię kilka złotych. Może coś wygram.

Zajeżdżałem pod mieszkanie hrabiego. Hrabia płacąc mi za kurs, powiedział:

— Dzisiaj biegają moje dwa konie. W piątym biegu pójdzie mój dwulatek po raz pierwszy. Koń ma świetne pochodzenie, ostatecznie miał bardzo dobry galop, pojedzie na nim doskonały jeździec, żokej Fomienko. Spodziewam się, że ów koń wygra lekko wyścig i dobrze za niego zapłaci, bo nigdzie nie dają go na faworyta. Koń ów nazywa się Jupiter. Poza tym w ostatnim bie-

gu pójdzie mój koń, już starszy z dużą wagą, koń ten jest bardzo dobry na miękkim torze, pojedzie na nim żokej Magdaliński. Ale, że ów koń jest pierwszym faworytem, więc wypłaty za niego dużej nie będzie. Mogą za niego zapłacić dwadzieścia parę złotych za dziesięć, lecz wygrać powinien bezwzględnie. Koń ów nazywa się Harpagon.

Ślicznie podziękowałem hrabiemu i pojechałem wozem na stację. Po zdanu wozu, udałem się do domu, całą drogę mając w pamięci nazwę owych koni. Gdy tylko wszedłem do mieszkania, zaraz mówię żonie, że dzisiaj idę na wyścigi, ponieważ wiozłem hrabiego, który mi dał na dzisiaj dwa swoje konie, co mają wygrać na pewno. Żona mnie pyta:

— Józiu, ale czy napewno hrabia tobie powiedział owe konie?

Dałem słowo przytem wymienię nazwisko hrabiego, mówiąc, że jeśli mi powiedział, to konie muszą wygrać. Żona widocznie miała dużo zaufania do owego hrabiego, ponieważ odradza mi do mnie, że dzisiaj to i

ona idzie na wyścigi grać na owe konie, przeczem zaraz wzięła ołówek i zapisała sobie nazwę koni. Nie bardzo byłam rad z tego, że moja żona wybiera się na wyścigi, więc jej mówię:

— Ty nie potrzebujesz chodzić na wyścigi, lecz jeśli chcesz postawić i wygrać, to ja tobie dam taką radę: Idź na drugie schody, do naszego sąsiada, który chodzi do cukierni, gdzie są przyjmowane stawki na konie. Dasz jemu pieniądze, poprosisz go, to on chętnie postawi za ciebie akumulaty na owe konie.

Żona jednak uparta się powiedziała, że ona musi dzisiaj iść na wyścigi, bo ma przecucie, że wygra.

— Chcesz koniecznie — mówię — to idź, ale osobno, bo kobiety w grze przynoszą nieszczęście.

Żona wyśmiała mnie i nazwała mnie zabobniarzem, że to wstyd wierzyć w gusła.

Gdy przyszła pora pójścia na wyścigi, patrzę, moja pani się ubiera. Prędko złapałem kapotę i poszedłem zły, że ona także idzie na wyścigi i zgóry już by-

łem przyszykowany na przegraną. Po przyjeździe na „świński targ”, spotykam znowu moich kolegów, którzy przeszliśmy razem grali z mną ową Magdę i Berceuse. Po przywitaniu się powiedziałem im, że mam na dzisiaj dwa konie, które w życiu przegrać nie mogą. Oni bardzo się uradowali, przyrzekając grać konie hrabiego.

Zaczęliśmy rozmawiać o wyścigach, postanawiając zagrać pierwszy bieg ze swojej głowy. Jeden z nich miał program czerwoną, drugi biały, usiedliśmy na ławce i dawaj studjować. Ponieważ na faworycie jechał Stasiak, a ów faworyt przedtem miał wyścig dobry, bo był blisko, trzeci, w czasie jedna osiem na tysiąc sto metrów, więc tego konia postanowiliśmy wszyscy grać. Konie ruszyły, no i Stasiak na koniu granym przez nas, wygrał lekko, jak chciał, lecz mało za niego placili. Jeden z kolegów zaczął wychwalać Stasiaka mówiąc, że on jest najlepszy żokej na torze. Drugi zaczyna się z nim spierać mówiąc, że co tam Stasiak, lepszy jest dużo Paster-

nak, Magdaliński, Fomienko, jak oni jeździli na koniach, to Stasiak jeszcze był chłopakiem i czyścił konie. Widząc, że oni zaczynają się kłócić, mówię:

— Dajcie spokój z kłótnią, lepiej studjujmy na następny bieg!

Jakimś cudem udało się nam trafić wszystkie pierwsze cztery biegi. Tak się złożyło, że stawaliśmy na faworytów, a faworyci tego dnia wygrywali. Chociaż za nich niedużo placili, lecz w każdym razie byliśmy wygrani, ka- żdy po kilkanaście złotych. Kiedy się skończył czwarty bieg, usiedliśmy na ławce i zaczęliśmy studjować program. Z programu nam wyszło, że nie może przegrać Jagodziński na faworycie, który nazywał się Lancelot. Koń ten miał ostatnio bardzo dobry wyścig, ponieważ był blisko, drugi w dobrym czasie. Konia hrabiego przestaliśmy brać pod uwagę, spowodu, że on biegł pierwszy raz, no i pozmie nam się przedstawiało, że my jesteśmy wielkie mądraluchy, ponieważ trafiliśmy ze swojej głowy cztery z rzędu biegi. (D. o. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Złota 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-66. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto kasowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. „Nekrologia” — 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.